

KOCHAJCIE BESTIĘ

BARBARA OSTERLOFF

Teatr Lalka w Warszawie: *BESTIA I PIĘKNA* Stanisława Grochowiaka. Reżyseria: Jarosław Kilian, scenografia: Adam Kilian. Premiera 10 XI 1994.

Niezbyt często zaglądam do warszawskich teatrów dla dzieci i młodzieży. Ale jest jeden, gdzie staram się być na każdej premierze. To Teatr Lalka, którego zespół od kilku lat idzie drogą daleką od stereotypowych wyobrażeń na temat tego, co podobnym placówkom wolno, a czego nie. Dotyczy to, między innymi, adresata, czyli teatralnej widowni. Zespół Lalki ma bowiem ambicję, aby tę widownię rozszerzyć. Oczywiście, tego już próbowano. Niedawno, w warszawskim Teatrze Guliwer za dyrekcji Marcina Jarnuszkiewicza znalazł się w repertuarze awangardowy spektakl studentów warszawskiej ASP pt. *Pojazd* i papierowy teatr Zbigniewa Micha oraz Joanny Braun. Ale dyrekcja Jarnuszkiewicza, z różnych powodów, trwała bardzo krótko. W Teatrze Lalka natomiast zmiana artystycznego profilu, już wyraźnie widoczna, dokonuje się znacznie bardziej łagodnie i skutecznie. Gra się tutaj dla dzieci i młodzieży przede wszystkim, ale, by tak rzec, na kilku poziomach. Pierwszym adresatem wciąż pozostaje widz mały, lecz i widz dorosły może w tym teatrze coś dla siebie znaleźć. Niebanalny jest już sam repertuar literacki. Dość przypomnieć *Jana Tajemnika* wg Bolesława Leśmiana i w scenografii Mikołaja Maleszy czy *Medyka* Morcinka w reżyserii Piotra Tomaszuka. W Teatrze Lalka powstało również wspaniałe widowisko na motywach *Robinsona Cruzoe* Daniela Defoe, które podpisali dwaj młodzi artyści słowaccy, Liptak i Spisak. Poza literaturą, wspólną wartością tych spektakli była plastyka. Z zasady jest ona tutaj na najwyższym poziomie artystycznym. Wartością bezsporną bywa również aktorstwo, i to w tak niebezpiecznym przecież dla aktorów lalkowych teatrze tzw. żywego planu.

Bestia i piękna, najnowsza premiera, mieści się doskonale w nurcie dotychczasowych poszukiwań. Tym razem Teatr Lalka wybrał znany mit literacki o miłości, która przezwycięża nawet śmierć. Trudny, naszpikowany archaizmami i "zbitkami" poetyckimi tekst Stanisława Grochowiaka mógłby się wydawać dla tej właśnie sceny absolutnie niestosowny. Ale ojciec i syn, Adam i Jarosław Kilianowie potrafili przełożyć go na wielopoziomową, bogatą i atrakcyjną teatralnie formę. Mamy tu właściwie nie jeden, lecz kilka rodzajów teatru - głównie żywego planu, ale również teatr animowany dłońmi czy teatr maski. I wszystkie te odmiany odwołują się do wyobraźni widza, który zależnie od stopnia życiowego doświadczenia lub wrażliwości może spektakl czytać tylko w wierzchniej warstwie lub głębiej. Zaś środki, jakimi Kilianowie osiągają zachwycające zupełnie efekty, bogactwo teatralnej faktury i kolorystyczne feerie, są nieraz bardzo proste. Na naszych oczach np. rozwija się metrami błękitna tkanina, a kiedy zajmie całą szerokość i długość sceny i zafaluje - mamy morze. Kiedy znów spływa ze sztankietu materia złota, mamy zalaną żarem pustynię. A potem aktor zgrabnie ją wiąże, mota i już jest wielbłąd, na którym kłusuje. Cała zaś scena pozostaje właściwie pusta - niewiele rekwizytów, modeluje ją głównie światło. Takie sceniczne czary-mary, jak wiadomo powsze-



Beata Perzna (Piękna)

chnie, są specjalnością mistrza Adama. Podobnie jak "mówiące" kostiumy, które dowcipnie charakteryzują postać. Ot, choćby "nabzdyczona" suknia-bombka, jaką nosi zawistna królowna. Te żartobliwe pomysły, hojnie rozsiane w spektaklu, na pewno znacznie łagodzą gorycz i brutalność literackiego tekstu. Choć realizatorzy wcale od nich nie uciekają, starają się tylko zachować równowagę pomiędzy tonacją śmiechu i serio. Baśń Grochowiaka jest momentami drastyczna, także groźna, bo odnosi się do wielkiego misterium życia i śmierci. Dociera też do symboliki tajemnicy "przejścia", niezgłębionej granicy pomiędzy światem żywych i umarłych. Jedną z najwspanialszych scen spektaklu Kilianów, w której Piękna decyduje się poświęcić swoje życie, bardzo mocno tę symbolikę podkreśla (także w konstrukcji przestrzeni dwóch światów). A tytułowa Bestia? To już jest majstersztyk scenograficzny. Potężna, zwalistą sylwetką, na poły ludzka, na poły zwierzęca, z głową żubra, góruje nad sceną i dudni pozagrobowym głosem (poruszają bestię dwaj aktorzy, bardzo zresztą sprawnie). Ale w miarę rozwoju akcji potwór staje się coraz sympatyczniejszy, coraz bardziej ludzki, tak że na koniec budzi współczucie swoją samotnością i cierpieniem. Spektakl Kilianów jest jednak znacznie bardziej kunsztowny, niż wynikałoby to z mojego opisu. Ujęty jest bowiem w dystansującą klamrę teatralnej zabawy, którą prowadzi narrator, fertyczny Arlekin grany przez Anetę Pałęcką. W finale jest już tylko żart. Aktorzy i widzowie walczą ze sobą na śnieżki, za które służą białe poduszki. Spektaklem *Bestia i piękna* obchodził Adam Kilian czterdziestolecie pracy scenicznej. Przyznam się, że Panu Adamowi zawdzięczam jedno z najsilniejszych moich wspomnień teatralnych. Dzieckiem będąc obejrzałam, jak to jego Zwyrtała Muzykant wędrował do nieba. I dzisiaj jeszcze widzę, jak na powitanie hardego bacy były w niebie dzwony, małe i duże, a nawet te malutkie, wszystkie jakby wycięte z góralskich na szkle malowanek. Myślę, że przez wszystkie lata, jakie dzielą bajkę *O Zwyrtałym Muzykancie* od *Bestii i pięknej* w wielkiej sztuce Adama Kiliana nie zmieniło się jedno. Harmonijna wizja świata i ludzi, a także towarzyszące jej przekonanie, że największe w sztuce jest "wzruszenie, obok śmiechu i płaczu".